

Iwona Luba, Ewa Paulina Wawer

Strzeмиński i Witkacy : długa historia krótkiego spotkania

Sztuka Europy Wschodniej Искусство Восточной Европы Art of Eastern Europe 3, 167-172

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SZTUKA EUROPY WSCHODNIEJ
ИСКУССТВО ВОСТОЧНОЙ ЕВРОПЫ
ART OF THE EAST EUROPE
TOM III

Iwona Luba

Uniwersytet Warszawski

Ewa Paulina Wawer

Collegium Civitas; Papieski Instytut Teologiczny Collegium Bobolanum, Warszawa

Strzeмиński i Witkacy. Długa historia krótkiego spotkania

Spotkanie Władysława Strzeмиńskiego ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem, najprawdopodobniej jedyne, odbyło się w pracowni Witkacego w Zakopanem w sierpniu 1931 roku. Na tę datę wskazuje korespondencja Witkacego do żony. Kim byli wówczas uczestnicy spotkania? Władysław Strzeмиński w tymże roku opublikował, wspólnie z żoną Katarzyną Kobro, teoretyczną rozprawę *Kompozycja przestrzeni. Obliczenia rytmu czasoprzestrzennego*,¹ intensywnie malował i eksperymentował, dużo wystawiał i publikował, zreformował program kształcenia w Szkole Przemysłowo-Handlowej w Kolużkach, czyniąc go konkurencyjnym dla Bauhausu; wraz z Katarzyną Kobro, Henrykiem Stażewskim, Julianem Przybosiem oraz Janem Brzękowskim z założonej przez siebie grupy „a.r.” stworzył pierwszą w Europie, a drugą w świecie, Międzynarodową Kolekcję Sztuki Nowoczesnej, którą udostępnił publiczności jako depozyt w salach Muzeum Miejskiego im. Bartoszewiczów w Łodzi. Przeprowadzał się właśnie do tego miasta.

Witkacy natomiast już od siedmiu lat nie malował, lecz wykonywał jedynie pastelowe portrety na zamówienie jako Firma Portretowa; był nowa-

torskim pisarzem i dramaturgiem oraz krytykiem artystycznym. Publikował kontrowersyjne, głośne powieści, wśród nich *Nienasycenie*.² I Strzeмиński, i Witkacy byli zatem nowatorami, ważnymi postaciami życia artystycznego w Polsce. Potencjalnie stanowili więc dla siebie interesujących i inspirujących się nawzajem partnerów do rozmowy. Rzeczywistość okazała się zgoła odmienna. Zaskakującym dowodem są trzy zachowane relacje uczestników tegoż spotkania oraz opis przytoczony przez córkę Strzeмиńskiego, Nikę, w jej książce o rodzicach.³

Witkacy informował listownie żonę na bieżąco o wydarzeniach swojego życia. Po spotkaniu napisał jej: „[Zakopane] 24.08.1931. Kat[arzyna] Kobro, Rosjanka, jest rzeźbiarką, żona teoretyka sztuki Strzeмиńskiego, bez nogi, bez ręki, ślepy na 1 oko. Kaw[aler] oficerskiego Georgia i Złotej Szpady. (...) Obiektów nie mam. Ale był Leon, Strzeмиński, Szuman”.⁴

Strzeмиński wspominał zdarzenie rok później w liście do Juliana Przybosia z dnia 6 września 1932: „(...) Może Pan pamięta rozmowę z Witkacym. On mówił, że o ile mamy równomierne prze-

¹ Kobro, Strzeмиński (1931).

² Witkiewicz (1930).

³ Strzeмиńska (2001: 65).

⁴ Witkiewicz (2007: 245).

ście jednego koloru w drugi, tam jest jedna jakość, a ja mówiłem, że kilka jakości o nieokreślonych jakościach. On rozumował logicznie, a ja wychodziłem z danych zmysłowych i psychologicznych”.⁵

Julian Przyboś, młody awangardowy poeta towarzyszący wówczas Strzemińskiemu, niemal trzydzieści lat później najobszerniej opisał to samo spotkanie we wspomnieniu *Strzemiński i Witkiewicz*, błędnie podając jako datę rok 1925.⁶

„Witkacy co parę minut przerywał rozmowę, wychodził, wracał, mył ręce, ciągnął swoją kwestię, przerywał, wychodził, wracał, mył ręce, ciągnął swoją kwestię, przerywał, wychodził, wracał – i znów do dzbanka z wodą! Tak w kółko. Podejrzywałem, że robił to dla *udziwnienia* sytuacji, bo w trakcie rozmowy, też pewnie dla *udziwnienia* wykrzykiwał – ni stąd, ni zowąd – dwa na przemian przysłowia, francuskie i rosyjskie: *Après nous le deluge!* [po nas potop] i to sławetne rosyjskie, które potem uwiecznił w książce o narkotykach: *Ja už dawno byłby geroj, no u menia jest gemoroj!* [Dawno zostałbym bohaterem, gdybym nie miał hemoroidów]. (...) zapewne tym drugim refrenem krasił rozmowę dlatego, że zgadali się ze Strzemińskim o swojej służbie w armii carskiej i o wojnie. Obydwaj byli oficerami i miałem wrażenie, że się nieco licytowali, wymieniając swoje ordera wojenne. Strzemiński zaimponował jakimś bardzo wysokim «świętym Jerzym». (...) W czasie tej wizyty nie mogłem się pozbyć wrażenia, że gospodarz sili się na błazenadę bez dowcipu i uczucie zażenowania i przykrości rosło. Czuliśmy się po trosze tak, jak trzeźwi wśród dobrze podchmielonych, nie mogący się dostroić do ich wysokowego humoru.

Strzemiński był człowiekiem serio i wszczął od razu rozmowę na temat teorii Czystej Formy. Ale Witkacy nie miał nic prócz tych ogólników, które opublikował, do powiedzenia. Jak ma być namalowany obraz, żeby spełniał postulat Czystej Formy? Chodzi przecież o zasadę budowy, a nie o nieznanne wątpliwe uczucia – twierdził Strzemiński. Był on wtedy u początków swojej myśli, o malarstwie unistycznym, umysł jego pracował z precyzją matematyczną, stawiał pytania, na które Witkacy nie mógł odpowiedzieć. Prawie olbrzymi, z kosmykiem włosów na potężnym czole, siedział ze spuszczoneymi oczami i coś cicho i monotonna głądził – wykrzykując nagle zmienionym skrzeczącym głosem

po rosyjsku i po francusku. (...) Strzemińskiemu chodziło o stosunek formy, czy owej «Czystej Formy», do głoszonego przez Witkacego «uczucia metafizycznego», rzekomego źródła czystej sztuki. (...) Ale Witkacy (...) replikował, powtarzając, że się sztuka kończy i skrzeczał swoje: *Après nous...* Sytuacja stawała się coraz bardziej krepująca. Czulem, że gospodarz jest coraz bardziej zażenowany, że to człowiek w istocie pozbawiony pewności siebie i wstydlivy, że to dla kurażu wyczynia swoje abluacje i wykrzykuje męcząco refren francusko-rosyjski. Aż nagle Strzemiński chwycił swoje kule, poderwał się i zawołał: «Chodźmy stąd, ja nie mogę na to patrzeć!». I wskazał ręką obrazy na ścianie: «To żre oczy». Witkacy zachichotał *szatańsko*. (...) Ten nieudany pierwszy kontakt odstręczył Strzemińskiego od Witkiewicza na zawsze”.⁷

Nika Strzemińska napisała po kilkudziesięciu latach, nie podając źródła informacji: „Nie wiem dokładnie, czy w 1932 roku, czy nieco wcześniej, rodzice zimą [sic!] wyjechali do Zakopanego. Tam mieli okazję poznać Stanisława Ignacego Witkiewicza. Już podczas pierwszego spotkania doszło do nieporozumienia z moim ojcem. Zapewne były to sprawy dotyczące sztuki, ale nie znam szczegółów. Wiem tylko, że ojciec zwykle dość niechętnie wyrażał się o malarstwie Witkacego, uważając je za zbyt kolorowe i mało przemyślane”.⁸

Wobec przytoczonych powyżej zaskakujących i sprzecznych ze sobą relacji rodzi się pytanie, czy pojawienie się Strzemińskiego w pracowni Witkacego można w ogóle definiować jako spotkanie? W filozoficznym znaczeniu tego słowa – PRAWDZIWE spotkanie nie zaistniało. Martin Buber wskazywał na istotę spotkania, podkreślając, że: „Świat jako doświadczenie należy do podstawowego słowa Ja – Ono. Podstawowe słowo Ja – Ty ustanawia świat relacji”.⁹ Przedmiotów doświadczamy, a osoby spotykamy lub wchodzimy z nimi w relacje. „Staję się Ja w zetknięciu z Ty. Stając się Ja, mówię TY. Każde prawdziwe życie jest spotkaniem”.¹⁰ Spotkanie jest istotą zmiany, czyli uczenia się. Dialog, otwartość, ciekawość tworzą nowe doświadczenie, nową wiedzę. W zdarzeniu z lata 1931 nie doszło do dialogu. Toczyły się nierównoległe monologi.

⁵ Listy (1973: 261).

⁶ Przyboś (1959: 146).

⁷ Przyboś (1959: 147–149).

⁸ Strzemińska (2001: 65).

⁹ Buber (1992: 41).

¹⁰ Buber (1992: 45).

Witkacy w liście skupił się na osobie Strzemińskiego, jego okaleczonej cielesności. Zawiść wzbudziła ranga bohaterskich czynów Strzemińskiego, egzemplifikowana przez jego odznaczenia wojskowe. Zdefiniował Strzemińskiego jedynie jako teoretyka sztuki, pomijając, a tym samym negując fakt, że Strzemiński był wtedy bardzo aktywnym artystą. Strzemiński skupił się na kwestiach czysto merytorycznych. Według niego Witkacy traktował sztukę rozumowo, eliminując odczucia, gdy on sam kładł nacisk na jej związek ze zmysłami i uczuciami [sic!]. Przybosia cała ta sytuacja zaskoczyła, nie rozumiał jej. Najmocniej zapamiętał absurdalne zachowania Witkacego. Młodszy od obydwu interlokutorów (Witkacy urodzony w 1885 roku, Strzemiński w 1893), Przyboś (rocznik 1901) nie rozumiał „licytacji” na temat orderów i zasług wojennych. Zauważył reakcję Witkacego na jeden z orderów Strzemińskiego. Wzmiankowany przez niego i Witkacego order św. Jerzego był najwyższym odznaczeniem w armii Imperium Rosyjskiego, przyznawanym oficerom za wyjątkowo bohaterskie czyny. Skąd tak gwałtowna i niekontrolowana reakcja Witkacego? Co mogło ją spowodować?

W literaturze przedmiotu funkcjonuje mit Witkacego jako dzielnego oficera elitarniej Lejbgwardii Pawłowskiego Pułku w Petersburgu, z doświadczeniem przerażającej traumy wojennej.¹¹ Zachowała się relacja bliskiej rodziny Witkacego o jego wstąpieniu do wojska; ciotka Aniela Jałowiecka pisała wkrótce po jego przybyciu do Petersburga w liście do jego matki: „13 lutego (30 stycznia) Petersburg 1915. (...) Takim, jaki jest teraz, nie był nigdy dotąd. Spokojny, można by rzec – wesoły, trzymający się prosto, z wysoko podniesioną głową, otrząsnął się zupełnie z tego rozpaczliwego stanu inercji, w jakim zobaczyliśmy go po powrocie. (...) W mundurze wygląda bardzo dobrze; ani wielkie buciska, ani gruby płaszcz, ani szabla bynajmniej go nie krępują. (...) Być może u końca swojej wojskowej kariery syn Twój odzyska równowagę duszy i powróci do Ciebie zupełnie już przystosowany do normalnego życia”.¹²

Inaczej spozrzegli Witkacego mężczyźni z jego rodziny:

¹¹ Por. np. Degler (2009: 470–482) oraz podana tam bibliografia.

¹² List ciotki Witkacego Aniela Jałowieckiej do jego matki, która wtedy przebywała w Zakopanem, zob.: Witkiewicz (1969: 641).

„Wraz z ojcem mieliśmy wyrzuty sumienia, potęgowane zdenerwowaniem mamy, że zbyt mało zrobiliśmy, by uratować Stasia Witkiewicza od wojska. Jego pułk brał w tym czasie udział w najbardziej krwawych potyczkach.

Staś Witkiewicz, syn wuja Stanisława, znakomitego malarza i ukochanego brata mamy, pojawił się niespodziewanie w domu mego ojca, jeszcze w roku 1915. Okazało się, że wojna zastała Stasia gdzieś w drodze do Australii i stamtąd jako obywatela rosyjskiego odesłano go etapami do Petersburga. Był w wieku poborowym, więc zmuszony był do stawienia się do wojska.

Obaj z ojcem nie lubiliśmy Stasia Witkiewicza. Uważaliśmy go za skończonego trutnia, uwodziciela, człowieka bez najmniejszych podstaw moralnych, pijaka, który marnował swoje olbrzymie talenty.

Matka moja, ze względu na miłość do brata, była bardzo dla Stasia wyrozumiała i miała dużą słabość do niego. Z jej oczywiście strony zaczęły się starania, by biednego Stasia uwolnić od wojska, tym bardziej, że wuj Stanisław przebywał wówczas w Lovranie ciężko chory na płuca. Wuj Stanisław nienawidził Moskali i był nie tylko krewnym, ale i serdecznym przyjacielem Józefa Piłsudskiego.

Staś, który nie ukończył żadnych studiów, musiał odslużować służbę wojskową jako prosty żołnierz. Mama naciskała więc mego ojca i szwagra, aby swoimi wpływami ulokowali go gdzieś w bezpiecznym miejscu. Ale ani ojciec, ani szwagier, ani wreszcie ja nie mieliśmy najmniejszego sentymentu dla Stasia i nie byliśmy skłonni do ukrywania go jako dezertera. Skończyło się wreszcie na tym, że ojciec ulokował go jako szlachcica na możliwie najlepszych warunkach w Pułku Pawłowskim Lejbgwardii.

O zdolnościach Stasia i jego wybitnej inteligencji może świadczyć fakt, że już po sześciu miesiącach został awansowany na oficera i wysłany do pułku na front. Teraz jego pułk był dziesiątkowany, a Staś walczył przeciwko Niemcom i Austrii, pod której rządami się wychował”.¹³

Autobiograficzne wątki w powieści *Nienasyccenie* Witkacego zbieżne są raczej z obserwacjami jego kuzynów: „(...) Zypcio wzięty został w kluby straszliwej dyscypliny oficerskiej szkoły typu C – najpiekniejszej – za zmarszczkę na prześcieradle

¹³ Jałowiecki (2000: 301).

kara była do dwóch dni aresztu”.¹⁴ W innym miejscu pisał o świecie i specyficznych realiach wojska: „Tracił nadzieję, że chaos ten kiedykolwiek da się w jakiś jednoznaczny sposób uporządkować i opanować. Ludzie, ci inni niepojęci ludzie – to był najjadowny problem, tak byli inni, że nie można sobie było wyobrazić możność porozumienia, mimo używania tych samych znaków o tych samych znaczeniach. (...) Ograniczał się więc Zypcio do paru naiwnych masek wobec bezpośrednich dowódców na szczęście ludzi niezbyt przenikliwych, a poza tym otorbił się o ile możności zupełnie. Dyscyplina utłaczała go powoli i systematycznie, ale tylko na powierzchni”.¹⁵ W *Nienasyce* pojawił się także jako „gruntownie wyjałowiony, umyślowo wysterylizowany wojskowością Zypcio”, który określił „dożywotnie więzienie w sobie samym”.¹⁶ Czy swój udział w bitwie traktował jako swoisty eksperyment psychologiczny, skoro pisał o nim w powieści następująco: „(...) Bądź co bądź to była prawdziwa bitwa, jakkolwiek w parszywych warunkach się odbywała. Trzeba było przeżyć ją możliwie świadomie, choćby dlatego, aby móc mieć potem o tym swoje zdanie i odpowiednio to opowiadać. (...) Znowu «głupiość» tej bitwy odebrała życiu cały urok”.¹⁷

Liczba pojedyncza użyta tu przez Witkacego jest wymowna. Przebywał on bowiem na froncie bardzo krótko latem 1916 roku i wziął tam udział tylko w jednej jedynej bitwie – 17 lipca pod Witoniezem. Zgodnie z archiwalnymi ustaleniami Krzysztofa Dubińskiego, zawartymi w tekście *Witkacy w służbie carskiej*, „Nie mają żadnego pokrycia opowieści biografów Witkacego o tym, że przeleżał on wiele godzin na polu bitwy ciężko poraniony odłamkami artyleryjskiego pocisku, zanim go ewakuowano do lazaretu, a stamtąd do szpitala wojskowego w Piotrogradzie”.¹⁸ W krótkim raporcie ze służby wojskowej z 23 lipca 1917 roku, zachowanym w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie, napisano, że był pod Witoniezem kontuzjowany oraz że nie posiadał żadnych odznaczeń wojskowych. Inne źródła podają informacje o przyznaniu Witkacemu na podstawie rozkazu Dowództwa 11 armii z dnia 20 lipca 1916 nr 489 medalu św. Anny czwartego stopnia „za waleczność”. Dokumenty medyczne (m.in. z 3 września

1916) z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojenno-Historycznego w Moskwie świadczą dobitnie, że nie był ani ranny, ani kontuzjowany fizycznie, lecz miał objawy załamania nerwowego, na które starszy lekarz szpitala wojskowego Lejbgwardii Pułku Pawłowskiego zalecił mu leczenie głównie „hydroterapią i masażami”.¹⁹ Do epizodu bitwy pod Witoniezem ograniczała się cała służba Witkacego na froncie I wojny światowej. Znamienny jest również dokument z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie – pismo Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie z dnia 9 marca 1921, adresowane do Kadry Baonu Zapasowego Wojsk Wart., powołujące się na zaświadczenie tegoż Dowództwa z dnia 15 listopada 1920, że nie uznało ono za wystarczającą relację ppor. [sic!] Stanisława Witkiewicza w sprawie dokumentów osobistych, lecz zażądało przedłożenia tychże.

Władysław Strzemiński miał całkowicie odmienne doświadczenia. W wieku 11 lat zdał egzamin i został przyjęty do jednego z elitarnych korpusów kadetów w Moskwie (Imperatora Aleksandra III, na Lefortowie; gmach przetrwał do dziś), a następnie ukończył trzyletnie studia w prestiżowej Wojskowej Szkole Inżynieryjnej w Petersburgu, nowatorskiej uczelni o bardzo wysokim poziomie, połączonej siedzibą i najlepszą kadrą profesorską z Mikołajewską Akademią Inżynieryjną. O randze uczelni świadczył m.in. fakt, że razem ze Strzemińskim kształcił się w niej jeden z synów wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, odpowiedzialnego za całe szkolnictwo wojskowe w Carskim Imperium. W polskim czasopiśmie branżowym z okresu II Rzeczypospolitej „Saper i Inżynier Wojskowy” wysoko oceniono tę uczelnię: „Program szkoły, ustalający przez cały rok szkolny po dwie repetycje w tygodniu zmuszał do ciągłej, wytężonej nauki, co, uzupełnione dużą ilością projektów, zmuszało znaczną część junkrów, którzy nie mogli tej pracy podoleć, do opuszczenia murów szkoły i przenoszenia się do innych szkół. (...) Wojskowa Szkoła Inżynieryjna wytworzyła specjalny typ junkrów, których «piechota» nazywała uszczypliwie «studentami w pagonach», a jazda «panami inżynierami», zazdroszcząc pewnych większych swobód i formy stosunków służbowych, która była kulturalną, nie zmniejszając przez to dyscypliny wojsko-

¹⁴ Witkiewicz (1982: 194).

¹⁵ Witkiewicz (1982: 197, 199).

¹⁶ Witkiewicz (1982: 202).

¹⁷ Witkiewicz (1982: 335–337).

¹⁸ Dubiński (2010: 3); Dubiński, Gass (1986: 57).

¹⁹ Dubiński (2010: 3).

wej, a rozwijając samodzielność i poczucie własnej odpowiedzialności.”²⁰

Cechy te spożytkował Strzemiński na froncie I wojny światowej, dokąd trafił tuż po ukończeniu szkoły latem 1914 roku. Jako oficer saper dowodził batalionem. Nieustająco wykazywał się odwagą. Po półtora roku walk na pierwszej linii frontu, niespełna 23-letni Strzemiński był odznaczony ośmioma medalami, w tym dwukrotnie najwyższym św. Jerzego. Ich liczbą i rangą mógłby się szcycić każdy oficer frontowy z wieloletnim stażem. Listę odznaczeń Władysława Strzemińskiego tworzą: św. Stanisława trzeciej klasy z mieczami i kokardą – 1915; św. Anny czwartej klasy z napisem „za odwagę” – 1915; św. Jerzego z szablą – 1915; św. Równego Apostołom Księcia Włodzimierza czwartej klasy z mieczami i kokardą – 1915; św. Anny trzeciej klasy z mieczami i kokardą – 1915; św. Jerzego czwartej klasy – 1915; św. Stanisława drugiej klasy z mieczami – 1916; medal w 300-lecie Panowania Domu Romanowych jasnobrzowy.²¹

Wątek wojenny, jaki pojawił się na początku rozmowy w Zakopanem, zdeterminował cały jej dalszy przebieg. Witkacy podkreślał swój udział w Wielkiej Wojnie oraz swoje bohaterstwo. Strzemiński milczał na ten temat. Widocznym świadectwem było jego okaleczone ciało. Kreujący się na bohatera okazał się dekwonikiem i tchórzem,²² milczący – prawdziwym bohaterem. Na poziomie osobistych doświadczeń oraz cenionych w życiu wartości znajdowali się na przeciwległych biegunach. Spotkanie okazało się niemożliwe. Nawiązanie dialogu nie udało się również na innym poziomie, na który Strzemiński próbował skierować rozmowę, czyli teorii Czystej Formy. Strzemiński stawiał Witkacemu precyzyjne, szczegółowe pytania, na które ten albo odpowiadał ogólnikami, albo uchylał się od odpowiedzi. Analogiczna sytuacja zaistniała przy próbie rozmowy o samej sztuce.

Dlaczego każdy z nich pozostawił odmienny niż inni opis zdarzenia? Czy opisy te odpowiadały temu, co każdy z nich zapamiętał? Co z ich pisemnego przekazu, będącego być może zaledwie ułamkiem ich pamięci, staje się naszą pamięcią?

Każdy był indywidualnością, ze swoim „osobistym mitem”, czyli opowiadany przez samego

siebie historiami, narracjami życia.²³ Poza owym osobistym mitem wpływ na naszą pamięć wywiera także nasze „totalitarne ego», które bezlitośnie niszczy niepożądane informacje oraz – jak wszyscy nasi przywódcy – zafalszowuje naszą historię, spisując ją z punktu widzenia zwycięzcy. Jeśli popełniono jakieś błędy, to nasza pamięć utwierdza nas w przekonaniu, że popełnił je ktoś inny. Jeśli nawet tam byliśmy, to tylko w roli niewinnych obserwatorów.”²⁴ Witkacy mnożył byty i zacierał ślady, odwracając uwagę od tego, co najważniejsze, od tego, co w samym środku, co najlepiej oddaje jego *Autoportret zwielokrotniony*, w mundurze Lejbgwarrii Pawłowskiego Pułku, jedna z nielicznych fotografii artysty z okresu rosyjskiego. Nasz wzrok przyciągają multiplikowane oblicza, z których żadne nie jest prawdziwe, każde jest tylko lustrzanym odbiciem. Witkacy mocny akcent kładł na polifoniczność swojego „ja”. Nie zauważamy więc tego, co na pierwszym planie, w samym centrum, czyli postaci Witkacego, który siedzi tyłem, nie ujawnia swojej twarzy, nie daje się poznać. Strzemiński konsekwentnie milczał, nie znamy ani jego fotografii, ani jego relacji z czasów I wojny światowej. Strzemiński intencjonalnie narodził się na nowo po wypadku, który go dramatycznie okaleczył.

Doświadczenia z okresu Wielkiej Wojny stały się fundamentem postawy twórczej każdego z nich. Żywiołem Witkacego pozostał chaos i brak powagi. Strzemiński natomiast nieustannie poszukiwał w sztuce ładu i harmonii, dążył do przewyciężenia chaosu. Jego sztuka miała zmieniać świat, czynić go lepszym. Doprowadziło go to do zagadnień organizacji przestrzeni życiowej człowieka przez sztukę, która „powinna być uregulowana podług miary i liczby”²⁵

Zetknięcie się Strzemińskiego z Witkacym było bardzo krótkie, miało charakter epizodyczny i okazjonalny. Jego świadectwem są trzy odmienne relacje, narracje indywidualnej pamięci, wpisujące się w długą historię. Każdą z relacji generowała przeszłość, doświadczenie Wielkiej Wojny, która „przeorała” ich życie i uwarunkowała twórczość. Unicestwiła możliwość spotkania.

²⁰ Wężyk (1923: 346).

²¹ РГВИА (490).

²² Rytard (1957: 281).

²³ Oleś, Puchalska-Wasył (2005: 52–52).

²⁴ Tavis, Aronson (2008: 17).

²⁵ Kobro, Strzemiński (1931: 79).

Źródła archiwalne

РГВИА 490 = Российский Государственный Военно-Исторический Архив (Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojenno-Historyczne, РГВИА), Москва, ф. 490, оп. 1.

Bibliografia

Buber 1992 = Buber, Martin: *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, Jan Dóktór (tłum.), Pax, Warszawa 1992.
 Degler 2009 = Degler, Janusz: *Witkacego portret wielokrotny. Szkice i materiały do biografii (1918–1939)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2009.
 Dubiński 2010 = Dubiński, Krzysztof: *Witkacy w służbie carskiej*, Warszawa 2010.
 Dubiński, Gass 1986 = Dubiński, Krzysztof, Gass, Andrzej: „Nieznane witkacjana wojskowe”, *Sztuka*, 11, 6 (1986): 57.
 Jałowicki 2000 = Jałowicki, Mieczysław: *Na skraju Imperium*, Czytelnik, Warszawa 2000.
 Kobro, Strzemiński 1931 = Kobro, Katarzyna, Strzemiński, Władysław: *Kompozycja przestrzeni. Obliczenia rytmu czasoprzestrzennego*, Drukarnia Polska, Łódź 1931.
 Listy 1973 = „Listy Władysława Strzemińskiego do Juliana Przybośa z lat 1929–1933”, Andrzej Turowski (oprac.), *Rocznik Historii Sztuki*, 9 (1973): 223–268.
 Oleś, Puchalska-Wasył 2005 = Oleś, Piotr, Puchalska-Wasył, Małgorzata: „Tożsamość narracyjna czy Ja polifoniczne?” [w:] *Polifonia osobowości. Aktualne problemy psychologii narracji*, Elżbieta Chmielnicka-

-Kuter, Małgorzata Puchalska-Wasył (red.), Wydawnictwo KUL, Lublin 2005: 52–54.
 Przyboś 1959 = Przyboś, Julian: „Strzemiński i Witkiewicz” [w:] Julian Przyboś: *Linia i gwar. Szkice*, t. 1, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959: 146–149.
 Rytard 1957 = Rytard, Jerzy Mieczysław: „Witkacy, czyli o życiu po drugiej stronie rozpaczy” [w:] *Stanisław Ignacy Witkiewicz: człowiek i twórca. Księga pamiątkowa*, Tadeusz Kotarbiński, Jerzy Eugeniusz Płomiński (red.), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957: 267–288.
 Strzemińska 2001 = Strzemińska, Nika: *Sztuka, miłość i nienawiść. O Katarzynie Kobro i Władysławie Strzemińskim*, Scholar, Warszawa 2001.
 Tavis, Aronson 2008 = Tavis, Carol, Aronson, Elliot: „Historia zwycięzcy”, *Psychologia dziś. Charaktery. Wydanie specjalne*, 2 (2008): 16–18.
 Wężyk 1923 = Wężyk: „Wojskowa Szkoła Inżynierska w Piotrogradzie”, *Saper i Inżynier Wojskowy*, 8 (1923): 345–346.
 Witkiewicz 1930 = Witkiewicz, Stanisław Ignacy: *Nienasycenie*, Dom Książki Polskiej Spółka Akcyjna, Warszawa 1930.
 Witkiewicz 1969 = Witkiewicz, Stanisław: *Listy do syna*, Bożena Danek-Wojnowska, Anna Micińska (oprac.), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969.
 Witkiewicz 1982 = Witkiewicz, Stanisław Ignacy: *Nienasycenie*, PWN, Warszawa 1982.
 Witkiewicz 2007 = Witkiewicz, Stanisław Ignacy: *Listy do żony (1928–1931)*, przygotowała do druku Anna Micińska, oprac. i przypisami opatrzył Janusz Degler, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2007.

Iwona Luba, Ewa Paulina Wawer

Strzemiński and Witkacy: A long story of a brief encounter

The only encounter of Władysław Strzemiński and Stanisław Ignacy Witkiewicz took place in Zakopane in August 1931, in the presence of Katarzyna Kobro and Julian Przyboś. Both artists were innovators and significant figures in Polish artistic life.

Potentially they were interesting and inspiring partners for a conversation. The reality of their encounter was completely different. There are four written accounts of this event; three come from its participants, the fourth is the report of Kobro's and Strzemiński's daughter, Nika. Surprisingly inconsistent, these accounts provoke the question of whether one can speak here of the encounter and of the conversation. In a philosophical sense of the word a genuine encounter never took place. The event of August 1931 was not a dialogue. In fact, there were two parallel monologues. The impossibility of a genuine encounter resulted from the artists' completely different attitudes and from their personal experiences of World War I, the February and the October Revolutions of 1917.

Inscribed in a long history, the three different narrations of individual memories are the testimonies about the unusual episode of 1931. Each account was generated by the past; the artists' experience of the Great War marked them for life and defined their work. The war annihilated every possibility of the encounter.